

VERSION POLONAISE ET THÈME

I : VERSION

Chowam do kieszeni dowód osobisty. Bez tego ani rusz. Nazwisko, imię, data urodzenia, ojciec, matka, wzrost, oczy, wszystko nieważne. Ważny jest mój kod, kilka liter i rząd cyfr. Takiego zna mnie policja, urząd miejski, służba zdrowia. Takiego mnie znają komputery i pilnują, żebym nie umknął, nie schował się przed ciemieżcami, nie wykręcił się od nachalnego protektoratu. Wyjdę z domu. Trzeba wyjść z tych czterech ścian. Wyjście z mieszkania to jeszcze nie decyzja. Przede mną cały dzień. W ciągu dwunastu godzin rodziły się fortuny i ulegały zagładzie dynastie. W ciągu dwunastu godzin powstawały i ginęły imperia.

Schodząc po schodach zajrzałem do skrzynki na listy, nawet ją otworzyłem na wszelki wypadek. Zazgrzytało, posypała się rdza. W środku było trochę zwietrzałej pajęczyny. No i chwała Bogu. Dobrych listów poczta nie roznosi już od wielu lat.

[...]

Starym zwyczajem stanąłem w ogonku do kiosku z gazetami, kupiłem paczkę papierosów, ale gazet już zabrakło. To też zły omen. Szczęśliwe kupno gazety rano było zawsze naszym pierwszym sukcesem. Z gazetą pod pachą człowiek zwracał uwagę. Kiedyś nawet nawiązałem intymne stosunki z dziewczyną, która łakomie patrzyła na moją gazetę. Gazet nikt nie czytał, choć zdobycie ich kosztowało wiele trudu. Ale gazetę należało mieć. Taki się wytworzył zwyczaj.

Tadeusz Konwicki, *Mala apokalipsa*, 1979

II : THÈME

TOUS LES JOURS OU PRESQUE, DIEU NOUS REND VISITE POUR LE RITUEL.

Il vient de l'au-delà.

Il passe la frontière de notre monde, dont le centre se constitue d'un palais de tôle ondulée. À l'intérieur sont disposés des rayons de bois, quelques claies et simples planches où nous jucher. Mais ce que nous préférons, ce sont des barres fixées entre deux parois, nos perchoirs. Par terre, contre l'humidité il y a de la paille, que Dieu rafraîchit de temps en temps.

Dieu prend nos œufs et, en échange, vide un seau débordant d'oignons, de fruits et de sucres mélangés. La corne d'abondance. Il fait tomber sur notre pays une pluie d'or, la manne de grains jaunes sur lesquels nous nous précipitons. De temps en temps, il emporte l'une d'entre nous et nous ne la voyons plus, elle n'existe plus que dans notre mémoire, il l'emmène dans l'au-delà.

Dieu a créé notre terre, de vastes prés qui s'étendent entre les clôtures. Nous ne savons pas grand-chose de l'au-delà, même si, l'hiver, il ouvre de temps en temps grand les portes, nous laissant vaguer dans son jardin à lui, et même si, en toute saison, les plus audacieuses d'entre nous, passant par-dessus la barrière, ou les naines, qui arrivent à se glisser par-dessous, y vont voir. De l'au-delà je parlerai plus bas, quand j'aborderai les difficiles questions de la foi. Dans le pré se trouve l'herbe que nous aimons, la poussière et le gravier où nous creusons des nids pour prendre des bains de terre dont nous raffolons, le grand buisson d'épines sous lequel nous passons les heures chaudes des journées d'été. Et puis il y a des animalcules. Dieu les a fait pulluler dans le pré pour pourvoir à notre nourriture, et nous les gobons sans complexe ni relâche.

Xavier Galmiche, *Le Poulailleur métaphysique*, 2021